

SŁOWO

WILNO, Niedziela 22 lutego 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Otwarta od g. 9 do 4. Telefon: Redakcji 1782, Administr. 228.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szepteykiego — A. Laszuk.
 DUKSZTY — Bulef Kotejowy.
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
 GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 HORODZIEJ — Dworzec kolejowy — K. Smarzyński.
 KLECK — Słup „Jedność”.
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
 MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
 NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
 PINK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
 SLONIM — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
 ST. ŚWIĘCIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
 WILEJKĄ POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24. F. Juczewska.
 WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
 WÓLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uwiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50% drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50% drożej. Terminy druku i mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

KRONIKI SEJMOWE Zamach na życie króla Achmed-Zogu

(Telefonom z Warszawy)

KSIAŻĘ JANUSZ RADZIWIŁŁ

Dwudniowa debata w komisji spraw zagranicznych była właściwie debatą nie nad polityką zagraniczną. W doskonałym przemówieniu, które wygłosił dziś p. Tadeusz Hołowski, podkreślił on, że od mówców opozycyjnych słyszał tylko zgodę na ogólne polityczne linie polityki naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Istotnie p. Stroński nawet wyraźnie stwierdził, że uważa naszą politykę wobec Gdańska za słuszną, naszą cierpliwość wobec Litwy Kowieńskiej również za słuszną, a w naszej polityce wobec Niemiec p. Stroński przeciwko kolaboracji swoim zdaniem w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W sprawie o pakt o nieagresji ze Związkiem Socjalistycznych Republik Rad, potwierdzającym raz jeszcze pakt Kelloga i Litwinowa, którego p. Stroński się domagał, wyjaśnił spokojnie p. Hołowski, że wina tu nie leży po naszej stronie, lecz po stronie sowieckiej, gdyż my gotowi jesteśmy taki układ w każdej chwili podpisać, byleby Sowiety podpisały go również z innymi państwami europejskimi, graniczącymi z Bolszewją.

Opozycyjność więc przemawiających mówców z opozycji nie była skierowana przeciwko naszej polityce zagranicznej, lecz tylko wewnętrznej. I tutaj najlepsi mówcy z opozycji wyprawiali zgola karkołomne skoki. Z przemówienia posła Niedziałkowskiego można by wynioskować, że wszystkie oświadczenia i minusy w międzynarodowym położeniu Polski pochodzą stąd, że mamy w Polsce silny rząd. Mówca tak święty jak prof. Stroński zblamował się paradoksem, że w XVIII wieku Polska dlatego upadła, że świat nie rozumiał polityki Polski — teraz zaś — stwierdził prof. Stroński — świat także jej nie rozumie i tu tkwi, — według prof. Strońskiego, — przyczyna naszych niepowodzeń w polityce zagranicznej. Tego nie można nawet nazwać paradoksem, bo paradoks to żart, uabrany w formę prawdy, a tutaj nawet — jej optycznej prawdy nam brakuje. Ktoż bowiem z historyków naserjobje się zastanowił nad teorią, że rozbiory Polski były przyczyną tego, że Fryderyk II, Fryderyk Wilhelm i Herzberg, że Bischofswerder, że Marja Teresa, Józef II i Leopold za Kaunitzami i Thugutem, że wreszcie Katarzyna II i biedny Stackelberg nie rozumieli Polski. Karkołomność tego paradoksu i to, że czło wiek tak niepospolicie zdolny, jak prof. Stroński musi się takimi argumentami posługiwać, do wodzi tylko karkołomności samej tezy, że istnienie silnego i energicznego w polityce wewnętrznej rządu może być minusem w polityce zagranicznej.

Trzech mówców w czasie tej debaty o głowę wywyższyło swe przemówienia ponad wszystkimi innymi. Byli to: Hołowski, dzięki logice i jasności swoich argumentów, dzięki doskonałemu dowcipowi, którym osierocił opozycję socjalistyczną, prof. Stroński, dzięki żywoci swego przemówienia i wreszcie książe Radziwiłł, którego imponujące przemówienie końcowe zrobiło najsilniejsze na wszystkich wrażenie.

Słuchając prof. Strońskiego, rozmyślałem o różnicach, jakie zachodzą pomiędzy mową a artykułem dziennikarskim. Mowa jest konstrukcją artystyczną jeszcze bardziej niestrawną, niż artykuł dziennikarski, — o ile rzeźby żyją lat tysiące, obrazy całe wieki, powieść lat kilkadziesiąt, o tyle artykuły dziennikarskie tylko 24 godziny, a życie mowy kończy się z jej ukończeniem. Lecz poza tą długoscią swego życia o ileż mowa jest doskonalszym instrumentem artystycznej ekspresji, niż artykuł. Zachodzi ta sama różnica, co pomiędzy rysunkowym szkicem a wykonanym wszystkimi barwami całkowitem dziełem malarstwa

W artykule dziennikarskim zaledwie kolor czonek może czasami coś uwy puścić, mowa rozporządza gamą, której obszerność nie ma wprost granic. — Dla wyrażenia potęgi i siły przekonania czy uczucia, dla wyrażenia kiorów, cieniów, odcieni, dla wyrażenia tonów i półtonów wypowiedzanych myśli. Od patosu uroczystego do uśmiechu intymnego.

Książę Radziwiłł przemawiał ostatni z listy mówców. Dla wygłoszenia swego przemówienia opuścił miejsce przewodniczącego i zdał przewodnictwo, gdyż, jak to kilkakrotnie zaznaczył, chciał przemawiać jako zwykły poseł, by mieć całkowitą swobodę w wyrażaniu swych myśli. W mowie swej książę Radziwiłł dał wyraz liberalności i szerokości swej myśli, gdy chodzi o stosunki z bolszewikami, z jednocześnie bardzo trwałym i stanowczym, żelaznym stanowiskiem w sprawach polityki międzynarodowej. Wspomniałem już, że mowa ta wypadła imponująco i że najsilniejsze na wszystkich sprawiła wrażenie. Książę przemawiał stojąc, radając świetną, oparowaną dykcją wielkie znaczenie każdemu słowu, a obecni mieli wrażenie, że słyszą głos deklaracji o historycznym znaczeniu. Pisałem kiedyś, że prof. Stroński jest gorszy jako mówca patetyczny, ze rodzaju jego talentu są przemówienia lekkie, z pasmami feljtonu w nie wplecionymi. Teraz konstatuję, że książę Radziwiłł jest niezrównany, jako mówca właśnie w roli człowieka, wygłaszającego deklarację o wielkim historycznym znaczeniu. Pod tym względem nie wiem, czy wśród mówców europejskich wielu by znalazł równych sobie konkurentów.

Jakież będą skutki mowy księcia Radziwiłła? Sądzę, że będą liczne — i dziele je na dwa rodzaje: echa tej mowy na zagranicę i echa tej mowy w kraju. Sądzę, że zagranicę echo jej będzie o wiele większe, niż w kraju i że przedewszystkiem zagranicą liczyć się trzeba z jej skutkami. Cat.

Sprostowanie osobiste

W sobotnim numerze „Słowa” pod tytułem „Mowa posła Stanisława Mackiewicz” zostało umieszczone moje przemówienie na komisji spraw zagranicznych. Pośpieszam za znaczyć, że stało się to bez mojej wiedzy i woli dzięki fatalnemu nieporozumieniu, skutkiem którego zastępca w redakcji dał do druku nieoprawiony brulion mego przemówienia, pozabawiony nota bene tego, co zwykle ma największe w przemówieniach znaczenie, to jest „Schlusswort”. Dzięki temu wydrukowane w Słowie sctbotnim przemówienie pełne jest usterek, jak np. zupełnie niewłaściwe przytoczenie cytaty z przemówienia senatora Kozickiego, jak źle podane liczby wyznaczone nowego obrządku i t.d. Dotyczyło mnie przykro to nieporozumienie, gdyż dotychczas żadnych swoich przemówień, nawet takich, do których przywiązywałem pewną wagę, jak np. przemówienia na obchodzie listopadowym w wileńskiej Reducie, nie ogłaszałem w Słowie. Zamieszczanie mego przemówienia w Słowie z punktu widzenia nie było racjonalne, miało Słowo nie jest w stanie pomieścić wszystkich przemówień na komisji wygłoszonych, zostały przemówienia, które są daleko bardziej miarodajne dla poinformowania czytelników o linii Bloku Bezpart. w polityce zagr. to jest przemówienie przewodniczącego komisji księcia Radziwiłła i wiceprzewodzącego p. Hołowskiego. St. M.

POWRÓT PANA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

WARSZAWA, PAT. Pan Prezydent Rzeczypospolitej powrócił w dniu 21 b. m. do stolicy o godz. 9.10 po kilkutygodniowym wypoczynku w Wiśle.

MARSZAŁEK ŚWITALSKI W ZAKOPANEM

KATOWICE, PAT. Marszałek Sejmu dr. Świtałski, który przez kilka dni bawił w Gościnie u Pana Prezydenta u Zameczku w Wiśle, odjechał w sobotę rano z Wisły do Zakopanego, gdzie spędzi dalszy ciąg swego urlopu wypoczynkowego.

ADJUTANT TOPOLAYI ZABITY

WIENIEN. (PAT). — Na króla albańskiego Achmed - Zogu, bawiącego obecnie w Wiedniu, dokonano w Wiedniu w piątek zamachu rewolwerowego na tle politycznym.

Król Achmed - Zogu był na przedstawieniu w operze. Po przedstawieniu, które się skończyło o godz. 22 wyszedł król z gmachu opery tyłem wyjsciem i udał się wraz z towarzyszącymi mu osobami do samochodu, który czekał na nich. W chwili, kiedy król zajął miejsce w samochodzie padło około 10 strzałów. Król wyszedł bez szwanku, natomiast adjutant Topolayi został zabity a minister dworski Libanow został ranny w nogę. Król nie zważając na niebezpieczeństwo rzucił się na ratunek oharom zamachu.

Policja aresztowała sprawców. Są to członkowie albańskiej organizacji terrorystycznej Aziz Cami i Niag Gielossii.

SZCZEGÓŁY ZAMACHU

WIENIEN. (PAT). — O zamachu na króla Achmed - Zogu podają dzienniki następujące szczegóły: Sprawcy zamachu ujrzawszy króla i jego orszak składający się z 4 osób, rozpoczęli strzelaninę z rewolweru. 5 strzałów zraniło śmiertelnie mjr. Topolayi, jeden strzał zranił ministra albańskiego Libanowa. Libachow dobił również rewolweru i strzelił kilkakrotnie do sprawców zamachu, chybając jednak celu. Również i albański konsul generalny, znajdujący się w pobliżu automobilu, strzelił do uciekających sprawców zamachu. Razem naliczono 15 strzałów.

Publiczność, wzburzona zamachem zatrzymała obu sprawców i oddała ich w ręce policji. Obaj są byłymi oficerami albańskimi. Otoczenie króla twierdzi, iż był jeszcze trzeci uczestnik zamachu, który jednak zdołał zbiec.

OSWIADCZENIE ZAMACHOWCA

WIENIEN. (PAT). — Policja aresztowała 12 podejrzanych emigrantów (La Zogu, król bowiem wygnął go z albańskich. Sprawca zamachu Gjelossii kraju i zasądził wraz z jego wspólni oświadczył, że żałuje, iż nie mógł kani zaocznie na śmierć.

Autor „Cjankali” aresztowany

BERLIN, PAT. Znany stuttgartski lekarz dr. Wolf, autor głośnej sztuki teatralno-filmowej pod nazwą „Cjankali” został aresztowany. Dr. Wolf oskarżony jest o przestępstwo z art. 218 niemieckiego kodeksu karnego, zabraniającego spędzania psów. Równocześnie aresztowano lekarkę dr. Jacobowitz, specjalistkę od chorób skórnych. Aresztowania te wywołały wielką sensację, gdyż jak wiadomo, dr. Wolf był jednym z przywódców ruchu zwalczającego paragrafy niemieckiego kodeksu karnego, zakazujące spędzania psów.

Katastrofa górnicza w Niemczech

BERLIN. (PAT). — Kopalnię Eschweiler Reservere w Rontberg pod Akwizgranem nawiedziła w dniu 21 bm rano katastrofa wybuchu gazów. Wybuch nastąpił w sztolni, znajdującej się na głębokości 600 m. Z 90 robotników, którzy stanowili ranną załogę kopalni, tylko niewielu zdołało wyostać się na powierzchnię. Pozostali odcięci zostali w głębi szybu. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 29 zabitych. 14 górników z objawami zatrucia gazem przewieziono do szpitala. Oddziałom ratowniczym, pracującym gorączkowo nad przebitciem tunelu do zamkniętych nie udało się jeszcze usunąć zwalu. Wiadomość o katastrofie lotem błyskawicy obiegła okolice i wsiółka górnicze, szczerząc panikę. Wśród tłumów, gromadzących się przed bramami, rozgrywały się przez cały dzień wstrząsające sceny.

DEPEZA KONDOLENCYJNA

BERLIN. (PAT) Z Powodu katastrofy górniczej na kopalni Escheiler Reservere minister pracy Stegerwald w imieniu własnym oraz rządu Rzeszy wysłał telegram kondolencyjny do zarządu kopalni oraz do landratury okręgu akwizgrańskiego.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim

ZAMIESZCZA DZIENNIK BRAZYLJSKI

RIO DE JANEIRO. (PAT). — Wielki dziennik brazylijski „Corcio da Manaa” zamieszcza wywiad, udzielony korespondentowi tego pisma na Maderze przez Marszałka Piłsudskiego.

W wywiadzie tym Marszałek nie porusza zagadnień politycznych, omawiając tylko sprawę emigracji polskiej do Brazylii. W zakończeniu wywiada Marszałek wskazuje, że Polska żyje w spokoju i ładzie i że zgodnie z wieloletnią tradycją daleka jest od wszelkich ambicji zaborczych. Korespondent uzupełnia wywiad informacjami o sytuacji gospodarczej Polski, których udzielił mu bawiący na Maderze kpt. Lepecki. Zamieszczając wywiad, dziennik podaje jednocześnie charakterystykę postaci Marszałka Piłsudskiego, nazywając go polskim Napoleonem.

PILOT POLSCY KONTYNUUJĄ LOT.

WARSZAWA. (PAT). — Lotnicy kpt. pilot Skarżyński i por. obserwator Markiewicz wystartowali w piątek rano z Kairu w stronę Kartumu w Sudanie angielskim i wyładowali po przebyciu półtora tysiąca klm. w miejscowości Antra. W sobotę mieli lotnicy odlecieć do Kartumu, gdzie zatrzymają się prawdopodobnie przez niedziele, poczem w poniedziałek odleca do stolicy Abisynji Adiis Abeda. W ten sposób lotnicy przelecieli dotychczas 4700 klm, tj. odbyli ju. 1/5 część całej wytyczonej trasy.

POIITYCZNE POBUDKI ZAMACHU.

WIENIEN. (PAT). — Przesłuchiwanie w ciągu nocy aresztowanych w sprawie zamachu na króla albańskiego dwóch Albanczyków szło w kierunku wyjaśnienia czy wchodzi tu w grę również i inni sprawcy zamachu.

Aresztowany Gjelossii dowodzi, że przypadkiem tylko przechodził obok budyńku opery na Operngasse, gdzie zobaczył samochód króla i że bez żadnego porozumienia się z drugim Albańczykiem dokonał zamachu.

Drugi zamachowca Aziz Cani zaznacza, że wiedział o obecności króla w gmachu opery i że już poprzedniego dnia postanowił wraz z Gjelossim dokonać zamachu na króla.

Obaj aresztowani Albańczycy oświadczają, że dokonali zamachu z pobudek politycznych w celu usunięcia króla.

Zwalczanie bezrobocia w Anglii

proponycja liberałów i konserwatystów

12-go lutego w Izbie Gmin odbywały się debaty o produkcyjnej, państwowej opiece nad pozbawionymi pracy. Wniosek liberałów polega na ulepszeniu dróg, budowy kolei żelaznych, telefonów, elektryfikacji, budowy dołów w portach i wznoszeniu publicznych gmachów. Dla wprowadzenia tych planów domagają się ohrzytniej wewnętrznej pożyczki.

Sir Herber Samuel uzasadniający wniosek twierdził, że niema braku pieniędzy, gdyż we wszystkich bankach spoczywają miliony, które czekają tylko użycia i mogą dać pracę setkom tysięcy ludzi.

Mac Donald, witaając inicjatywę liberałów, zaznaczył, że przeprowadzenie tego wielkiego planu powinno być pozostawione rządowi, który poda go do rozważania dla możliwego uwzględnienia. Obecnie w Anglii panujące bezrobocie jest uwarunkowane światowym kryzysem. Środki dla jego zwalczania nie może znaleźć jeden kraj, nie może tego uczynić Anglia, ani Lond. Staje się obecnie widoczne, że Liga Narodów obok politycznych zadań posiada obecnie ważne zadanie gospodarki światowej. Konserwatyści postawili dodatkowy wniosek w zakresie polityki cełnej, przeciwko którym występują liberałowie i partja pracy.

Unikanie komplikacji gospodarczych przez Niemcy

Rosja sowiecka jest niechętna traktatowi gospodarczemu polsko - niemieckiemu, gdyż wprowadzić on musi pewne odprężenie stosunków polsko - niemieckich i wywołać pewną ulgę we współczesnej ciężkiej sytuacji gospodarczej, trapiącej oba państwa. Stąd prasa sowiecka, pod wpływem swych życzeń, wyraża opinie, że nie dojdzie obecnie do ratyfikacji traktatu.

Słowa prezydenta Hindenburga przy wręczeniu listów uwierzytelniających pos. Wysockiego tłumaczy, „Izwiestija”, jako zapowiedź nieratyfikacji traktatu tymczasem słowa te mogą być tłumaczone jako unikanie postępniej, uniemożliwiających traktat. Hindenburg bowiem powiedział, iż Niemcy cierpią bardziej niż inne państwa z powodu przesilenia gospodarczego, gdyż są obciążone reparacjami. Dlatego rząd Rzeszy unikać będzie kroków, któreby mogły wywołać jakiegokolwiek komplikacje w gospodarstwie życiu.

Minister rolnictwa Schiele jest obecnie — jak donoszą gazety niemieckie — zachwiany. Jego bowiem wniosek o podwyższenie cel przywozowych na produkty rolnictwa napotkał w samym gabinecie ministrów stanowczą opozycję. Przeciwko wnioskowi Schielego wystąpił minister Curtius i minister skarbu Dietrich. Projekt zwrócono do prerobienia. Minister rolnictwa Schiele wypowiedział się za częściowym usunięciem zasady największego uprzywilejowania w traktatach. Państwo, posiadające najwyższe uprzywilejowanie w traktacie handlowym, otrzymuje wszystkie ulgi przez późniejsze traktaty, przyznane innym państwom.) Sprawę tę gabinet odrzuca. Panuje opinia, że Niemcy winny obecnie powstrzymać się od wszelkich eksperymentów w dziedzinie gospodarczej.

Odrzucenie projektów Schielego w gabinecie ministrów — według pogłoszek — ma wywołać jego dymisję, jego następcą ma być przywódca partji gospodarzy wiejskich, dr. Herick.

Wł. St.

Debaty nad polityką zagraniczną

REPLIKA MINISTRA ZALESKIEGO

Następnie zabrał głos minister spraw zagranicznych Zaleski, który odpowiadał na niektóre kwestje poruszone w toku dyskusji.

W sprawie przystąpienia w 1929 r. Gdańska do paktu Kelloga minister oświadcza, że rząd polski zdecydował się zgłosić to przystąpienie gdyż w kroku tym upatrywał manifestację, dającą wyraz dążności do konsolidacji pokoju na Bałtykiem oraz do stabilizacji granic politycznych, stworzonych tem traktatami, jak również i z uwagi na to, że miał wątpliwość co do podstawy prawnej na zasadzie której mogłby odmówić wnioskowi Gdańska o zgłoszenie jego przystąpienia. Rząd polski powziął decyzję swą z zawarowaniem nienuarzalności statutu prawnego wolnego miasta, jako też stosunków prawnych łączących Gdańsk z Ligą Narodów i Polska.

Należ p. minister porusza sprawę wniosku senatu w.m. Gdańska do komisarzy Ligi, wniosku żądającego przyznania portowi gdańskiemu monopolu na różnych drogach morskich do Polski i z Polski. W wyjaśnieniach swych rząd polski kategorycznie odrzuca niemiec niuzasadnione żądanie Gdańska. Cennej specjalna komisja prawników powołana przez sekretarza generalnego Ligi Narodów, zajmuje się wyjaśnieniem podstawy prawnej, na której senat gdański opiera swe rozumowanie. Co do skargi rządu polskiego na traktowanie Polaków w Gdańsku, to rząd polski wystąpił w dniu 30 września r. 1930 z wnioskiem do wysokiego komisarza Ligę Narodów o decyzję w sprawie sytuacji mniejszości polskiej w Gdańsku, jak również obywateli polskich.

Co do sprawy wykonania konkordatu, to zawiera on w sobie dwa typy postanowień. W wielu sprawach są te postanowienia ostateczne i to są wykonywane przez rząd z całą skrupulatnością. Inne sprawy wymagają dopiero załatwienia. Rokowania jednak co do tych spraw wysuwają się stale narząd i minister ma nadzieję, że będą one stosunkowo w bliskiej przyszłości załatwione. Co się tyczy obrządku wschodniego, to rozmowy rządu polskiego na ten temat z Watykanem nie są jeszcze zakończone.

ECHA KRAJOWE

KOŁOWICZE, (POW. WILEJSKI)

— Ciężka, lecz wytrwała praca. W roku 1926 zostało zorganizowane koło młodzieży pod nazwą Rada Opiekunka Kresowa w Kołowiczach. Młodzież w wiosce jest przeważnie niepiśmienna, więc przy usilnym staraniu miejscowego sekretarza gminy p. Jarosława Jarosławskiego starano się stworzyć wieczorowe kursy i pogadanki, zaś dla dziewcząt był urządzony warsztat tkacki. Początkowo praca szła dobrze, lecz później zdecydowano sprzedaż cza w świetlicy na inny zajęcie, nie rozumiejąc, że te kursy i pogadanki mogą dać nieźle przysiężnie w przyszłości wielki pożytek. Zarząd R.O.K. z powodu zniechęcenia młodzieży musiał zamknąć świetlicę. W roku 1930 założona została świetlica R.O.K. w sąsiedniej wiosce w Jackiewiczach, pod kierownictwem Jarosława Jarosławskiego. Cieszy się ona wielkim powodzeniem ze strony miejscowej młodzieży.

Widząc takie powodzenie świetlicy w Jackiewiczach młodzież z Kołowicz zwróciła się do sekretarza gminy prosząc, aby powtórnie została otwarta świetlica w Kołowiczach, przystającą zupełnie poprawie i poparcie świetlicy ze strony Kierownictwa nad świetlicą objął Jarosław Jarosławski. W ten sposób na raz drugi została otwarta świetlica R.O.K. w Kołowiczach. Młodzież chętnie się garnie do świetlicy, gdzie ma radio, gazety i wieczorowe pogadanki. Jednocześnie pod kierownictwem p. Jarosława Jarosławskiego w pobliskiej wiosce Barwocze zostają zorganizowane kursy kroju i szycia, które cieszą się wielkim powodzeniem. Uczestzą 18 kursantek, mają swoje warsztaty, które prowadzi kierowniczka tkacka. Młodzież ze świetlicy R.O.K. w Jackiewiczach i z Kołowicz w połączeniu ze sobą i pod kierownictwem p. Jarosława Jarosławskiego, celem podtrzymania obni świetlicy, rządzą, przedstawianiu z których ostatnio było bardzo efektywnie wykonane. Kołowicze, jest to cicha, spokojna wioska. Budzi się ona czasem, ożywa, ale musi to być jakaś uroczystość, jak dzień 3-go Maja, 11 listopada, lub doroczne święto kościelne, a potem znowu cisza i spokój. I oto w tej nonotolizacji życia wioskowego robi się wyjątek. 16 b. m. przy usilnym staraniu miejscowego sekretarza gminy p. Jarosława Jarosławskiego odegrano „Jasełek”. O godz. 8 przedstawienie. Masło o przybrawa ludność wioskowa, a wśród nich inteligencja z pobliskiej Wilki.

Proszę miejsca wykupione. Tańsze obliczone na to, aby piękno sztuki polskiej dać nożną szerszym warstwom społeczeństwa. Przedstawienie rozpoczyna się. Kurcyna unosi się, scena pięknie udekorowana a dziecią wygląd teatralnego złobka. Wyżniano bez zarzutu. Burzliwe oklaski kończą każdą scenę. Po odegraniu „Jasełek” ludność została na zabawie, która przetrwała aż do rana, zaś artyści na czele z p. Jarosławem Jarosławskim udali się na wspólny posiłek, gdzie przy śpiewie i wznoszeniu toastów zainicjowali: „Sto (lat, niech żyje nam Hieronim”, okrzyki wzniesione przez artystów na cześć p. Jarosława Jarosławskiego były pełne zadowolenia i wyrażały głębokiego przywiązania do osoby, jaka jest p. Jarosław Jarosławski. Ten sam zespół wykonał „Jasełek” we wsi Czarna-żarówka i Chotolachach, gdzie cały zespół był przeznaczony na rzecz świetlicy R.O.K.

Wykonanie było bez zarzutu, lecz też tu zastanowić się kto to wykonywał? Zespół cały liczył 25 osób, wszyscy byli członkami ROK. Oprócz tego wioskowi chłopcy i dziewczynki, którzy zaledwie umieją czytać, a tu trzeba było grać na scenie. To też uciążliwa była praca p. Jarosława Jarosławskiego. Sam był świadkiem takiej pracy gdyż w próbie wieczory gruniowały, obrobione były próby, ile to trudu, męki, chłopiec, który nie może do ręki, znaków pisarskich nie zna, a co dopiero wnikać w istotę tej roli. Lecz przy usilnym staraniu p. Jarosława Jarosławskiego, które nie miało zdrowia kosztowało, przedstawienie wypadło do tego stopnia ładnie że zasłużyło na wielkie uznanie widzów, od których sala była po brzegi wypełniona, a nawet dużo musiano pojsć do domu z powodu braku miejsc. A. N.

OSZMIANA

— Walne zebranie Spółki Drogowej Nr 1 powiatu Oszmiańskiego w Narwiłskich. W dniu 24 stycznia b. r., jak zapowiadaliśmy, odbyło się w Narwiłskich walne zebranie Spółki Drogowej Nr. 1 powiatu Oszmiańskiego. Na porządku dziennym znalazły się sprawy:

1) Sprawozdanie z działalności zarządu, 2) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 3) uchwalenie budżetu na r. 1931 — 32, 4) wybory władz i 5) wolne wnioski. Zebranie zajął dotychczasowy prezes zarządu p. Borsewicz podając do wiadomości porządek dzienny i proponując powołanie na dzieł sięjące zebranie prezydium. Walne zebranie przez akklamację zanosiło na przewodniczącego miejscowego proboszcza wielobnego księdza Sokolowskiego, zaś na sekretarza p. Gana. Obecny na zebraniu inspektor samorządowy z upoważnienia i w imieniu p. przewodniczącego Wydziału Powiatowego, który ze względu służbowych nie mógł być obecny, przywitał zebranych, życząc



TABLICZKA ZŁ. 120

Ze stolicy sportów zimowych

Tyle się ostatnio mówiło i pisało o Krynicy, że o Zakopanem, naogół, zapominano, a przynajmniej zdegradowano je do kategorii podrzędniejszego uzdrowiska.

Nie dziwne, że przy tem nastawieniu na Krynicy, wielu znajomych odradzało mi, kiedyś się wybierać do Zakopanego.

Nie pomogły rady. Wysłuchałem wszystkich i wyjechałem pod Giewont. Mądrzem zrobił.

Bo proszę tylko wziąć pod uwagę: zjazd gości duży, a więc rojno, gwarno, wesoło; pogoda doskonała, a piękno przyrody górskiej, he?...

Jest wprawdzie małe „ale”, ale z tem można się od biedy pogodzić.

Mam na myśli przykre uczucie nieśmiałości, jakiego doznaje, zwłaszcza w centrum miasta i w lokalach rozrywkowych, każdy ochrzczoney. Jest nas tu takich, nie licząc gości, znikomy procent, i dzielni „sportowcy” mniejszości, będącej w Zakopanem w przytaczającej większości, uważają nas zapewne za intruzów.

Na szczęście są jeszcze w Zakopanem wogórza. Mniej tam, znacznie mniej, tej rozkrzyczanej, „sportującej” publiczki, a można zobaczyć prawdziwych narciarzy.

Sam wygląd ich świadczy wypowiednie, że prawdziwy narciarz, t. zn. nie

„sportowego” dancingu u Karpowicza, lub popołudniowych fajfów u Trzaski, czy Jaszczurówki, ma nieraz... pewną styczność ze śniegiem.

Całymi partiami wylatują rano z pensjonatów, a dopiero pod wieczór, a najwcześniej na obiad, wrócić do Zakopanego. Na Krupówkach ma to ich widać, chyba wracających z Gubałówki, lub mety na Lipkach.

„Narciarzy”, z Krupówek świecą ostrąkaczną swoich odpraso-warych kostiumów i wyczyszczonego na glancie butów. Łatwo ich po tem poznać.

Panie, bez różnicy wieku, za dnia nie chodzą w Zakopanem w spódniczkach; chyba do kościoła, to też na dancingach dziennych tańczą się w wiatrówkach i buciskach. Może to i niezbyt wygodne ale modne. Tańce traktowane są jako doskonały trening przed obiadem i świetny teren do flirtu — głównego celu pobytu znacznej większości pań.

Nikomu to nie szkodzi, niech się więc bawia na zdrowie, jak każda chce i może.

Tytuł stolicy sportów zimowych zdobyło sobie Zakopane przez długi szereg lat, wdrażając napływające tu tłumy do umiłowania zdrowych i pięknych sportów zimowych i turystyki górskiej.

Pierwszy dzień zawodów o mistrzostwo armji

WISLA (PAT). — W dniu 21 bm. rozpoczęły się tu zawody narciarskie o mistrzostwo Polski, rozegrane w konkursie międzynarodowym. Pierwszym punktem programu był bieg na 15 km. indywidualny i do konkurencji. Warunki terenowe fatalne. Śnieg się roztopił pod działaniem promieni słońca, a miejscami na trasie znajdowały się kaluze wody lub poprostu goła ziemia. Ogółem zgłosiło się 160 zawodników, wystartowało zaś około 130, w tem 6 Czechów.

Wynik biegu następujący: pierwszy Musil (CSL) 1:20:30, drugi Motyka (Wisła, Zakopane) — 1:23:47, trzeci Barton (CSL) — 1:24:29, czwarty Polankowy (Seksja narciarska PTN Zakopane).

Wielką niespodzianką było zajęcie dalekiego miejsca przez najlepszego polskiego narciarza Bronisława Czecha.

Z posród narciarzy polskich na specjalne wyróżnienie zasługuje Motyka (Wisła), który dzięki zwolejonej ambicji zdołał utrzymać się w silnej konkurencji czeskosłowackiej na drugim miejscu. Trzecie miejsce zajął mistrz Czechosłowacji Barton.

Przygotowania do soboru powszechnego

Jak wiadomo, w czerwcu r. ub. w sji, rozesłał do wszystkich zwierzchniczym z klasztorów na górze Athos w Grecji obradowała Komisja Przygotowawcza do zwołania Zebrań Przedsoborowych VIII-go Soboru Powszechnego. W imieniu Cerkwi Prawosławnej w Polsce w pracach tej Komisji uczestniczyli: władza metropolia Dionizy i arcybiskup Aleksy grodzieński. Wynikiem prac Komisji był szereg projektów, zawartych w jej protokołach, które zostały rozesłane władzom zwierzchnim wszystkich autokefalicznych Cerkwi Prawosławnych.

Obecnie patriarcha ekumeniczny, jako inicjator zwołania rzeczonej Komisji, rozesłał do wszystkich zwierzchników autokefalicznych Cerkwi Prawosławnych, a w tej liczbie do władzy metropolii Dionizy, orędzie, w którem prosi, aby władze zwierzchnie wszystkich Kościołów rozpatrzyły projekty, opracowane przez Komisję Przygotowawczą i ewentualnie przygotowały swe własne projekty celem rozpatrzenia tych opinii i projektów na Zebraniu Przedsoborowym. Termin tego zebrania projektuje patriarcha konstantynopolski na dzień św. Trójcy, t. j. 19 czerwca 1932 roku. Miejsce zwołania Zebrania Przedsoborowego ma być wskazane dodatkowo. (PIP)

Zawiadomienie

Niniejszem zawiadamiam moich Szanownych PP. Klientów, że z dniem 1 marca rb. poruczyłem wyłączną sprzedaż moich specyfików z ziół leczniczych, na cały obszar Rzeczypospolitej Polski, oraz w m. Gdańsk specjalnie w tym celu utworzonej jednostce prawnej, a mianowicie firmie:

Biuro Sprzedaży Specyfików OSKARA WOJNOWSKIEGO, Warszawa, ul. Marszałkowska 81-A. Tel. 631-65

do której kierowa cprócz wszelkie zamówienia na moje specyfikiki ziołowe, jak również proszę o nadstanie mojej broszury p.t. JAK LEczyć CHOROBY ZIOŁAMI LECZNICZEMI

W OGNISKU Wielka 24 Szopka Akademicka
Dziś o godz. 16-tej i 20-tej. Jutro o godz. 20-ej

SLONIM

— Unifikacja Stowarzyszeń i Organizacji Społecznych. Dowiadujemy się że w Slonimie ma się odbyć konferencja między organizacjami, na której szeroko zostanie omówiona kwestja unifikacji istniejących stowarzyszeń i organizacji, społecznych w powiecie i m. Slonimie.

— Nowi wójtowie jak już komunikowaliśmy, w kilku gminach pow. slonimskiego odbyły się wybory, na których dokonano wyborów wójtów, a więc: w dn. 9 b. m. w g. Derewiejskiej — wybrano p. Łozwskiego, dn. 14 II r. b. w gm. Kostrowickiej — p. Kofodzińskiego, i dn. 11 II r. b. w Albertynie — p. Korzeniowskiego.

Co do sposobu wyborów gminy Szydłowskiej i jego kwalifikacji na to stanowi się — powrócimy.

— Walne zebranie członków T-wa Rzeźnięcego. W dn. 15 b. m. w sali domu ludowego w Slonimie odbyło się walne zebranie członków Tow. Rzeźnięcego w Slonimie, na którym po wysłuchaniu sprawozdania z działalności zarządu, zebrani między innymi powzięli uchwałę przearganizowania dotychczasowego T-wa Rzeźnięcego na Ogólny Związek Cechów w Slonimie.

— Zjazd członków Związku Osadników. W Slonimie odbył się zjazd członków Związku Osadników powiatu slonimskiego, na którym zarząd złożył sprawozdanie ze swojej działalności, omówiono plan pracy na przyszłość i dokonano wyborów nowego zarządu. Do której między innymi weszli p. p. Siemaszko, członek wydziału pow., Slaski, Rychar i inni.

— Obrady toczyły się pod przewodnictwem k. Kazimierza Byliny, naczelnika Urzędu Skarbowego Pod. i Opl. Skarb. w Slonimie.

OS. LUKJANOWICZE, POW. SLONIMSKI

— Wykrycie potajemnej gorzelni. Policja slonimskiej udało się schwycić na gorącym uczynku pederała wódki (samogonki) w lesie około osady Lukjanowicze gm. Kozłowieckiej przez mieszkanca wsi Stankowszczyzna gm. Rohoteńskiej tel. powiatu. Aparat do pedzenia gorzelnii zaskwestrowano.

SALETRA SODOWA (SYNTEZYCZNA)

jest nawozem zasadniczo o takim samym składzie chemicznym co i Saletra Chilijska

Cena za 100 kg. loco Chorzów za gotówkę — 44 zł.

Przy kredycie stopa dyskontowa Banku Polskiego plus 1 proc.

Wszelkich informacji udzielają: **PANSTWOWE FABRYKI ZWIĄZKÓW AZOTOWYCH W CHORZOWIE I MOSCICACH.**

W NAJBRYDZSZYM MIEŚCIE POLSKI

Białystok, 21 lutego.

Każde miasto na świecie posiada „specialite de la maison” — Białystok posiada wspaniały pałac Branickich i Brzdówkę. Nie taką małą brzdówkę kramików i uliczek, (nawet bez kłociętek), ale taką wielką Brzdówkę przez duże B. Na konkursie brzdówoty miast (najgroźniejsi rywale: Baranowicze, Stepcie i Łomża) medal złoty gwarantowany.

Białystok legł opodal cudnego Grodna, jak mąż — szpetota obok pięknej niewiasty.

Kto chce naprawdę zażęsk nie do Wilna, ten niech posiedzi w Białym-stoku bodaj tydzień. Można też tam skazywać na wygnanie wileńskich mal kontentów.

Syberja białostocka mieści w sobie niedużą kolonię wilnian.

Przdy wojewódzkie sprawuje po wiele srogim p. Kirście wielce łagodny woj. Kościalkowski, interesantów przyjmując i spławił dobrze znany na bruku wileńskim S. Staniewicz. Starosta Grodzkim i inicjatorem Białostockiego T-wa Literatów p. Miesz-kowski. Dnia 26 b. m. ma się tu odbyć wieczór literacki i artystyczny autorów i artystów wileńskich z udziałem H. Romer - Ochencowskiej, Niedziałkowskiej - Dobaczewskiej, Leczyckiego, Hulewicza, prof. Limanowskiego, p. Wyleżyńskiej, Łopaińskiego, Jesimana i innych. Należy dodać, iż dotychczas Białystok żadnego ogniska i jednoczącego życie kulturalne i wizer wileńskich Śród Literackich, nie posiada.

Wszystko i wszyscy w Białymstoku uskarżają się — rzecz prosta — na kryzys, lednakże ruch w mieście duży, o wiele większy, niż w Wilnie. Karnawał, jeżeli wierzyć piśmemk „miejscowym”, był nader ożywiony.

Inna rzecz, co później będzie, może i tak, jak przewiduje białostocki, że „konsekwencje tych ba-lów i zabaw łatwo w niejednym wypadku przewidzieć: niesnaski rodzinne, uszczerplenie budżetu domowego przez szereg miesięcy, malwersacje, a niekiedy i więzienie”.

No, może tak źle i nie będzie... a zresztą ktoś zna lepiej stosunki regio-nalne...?

Zato woj. białostocki przynosi bardziej pocieszające refleksy wkleśłe go zwierciadła. Oto np. grodzieńskie T-wo im Elizy Orzeszkowej wyda-je zbiorowe wydanie dzieł pisarki. Za raz pomyślałem sobie: wstyd Wilenku, żeby tak nie wydać zbiorowych dzieł Czesława Jankowskiego.

A tak się chwaliło, a tak się nim szczyliło i przed i po śmierci! Brawo Grodno, brawo grodnianie! Wyprzedziłeś polski Oksford!

Na zakończenie należy zasygnalizować dwa fakty pocieszające: pierw-

— zmniejszenie się bezrobocia, o tysiąc ludzi (uruchomienie tartaków państwowych) i — pierwszą wyższkę zboża na wsi. Czyżby ta pierwsza jaskółka wiosny miała oznaczać schyłek kryzysu gospodarczego?!

— umysł pracą, a zwłaszcza polityką — szkoda czasu.

Zdarza się jednak, że ktoś, cos robi. Niedawno odbyło się w jednej z instytucji społecznych poufne zebranie, na którym poseł Zajączek referował „sprawę brzeską”. Zaproszono hawającego w Zakopanem gen. Józefa Hallera (miało to być magnesem, przyciągającym narciarzy opozycjonistów), cóż, kiedy generał mając na widoku obowiązujące godziny werandowania „wpaść” tylko na chwilę przed zebraniem, usprawiedliwiając się brakiem czasu...

Innych nowinek niewiele, chyba to, że popularny automobilista, b. mistrz Polski, Jan Ripper wpał na kogoś, czy coś i złamał rękę.

Wszystcy go tu znają, lubią i żałują. Sam poszkodowany pociesza się tem, że... koniak można pić z jedną ręką.

To już chyba wszystko.

Po górach, jak zresztą i niemal wszędzie kuracjusze, nie spacerowaliem wiele. Niebezpieczne to, śniegu dużo, a na Giewont! możebym nie dotarł. Zresztą spacerować można i w Wilnie, w Zakopanem najprzyjemniej jest na góry patrzeć!... tańczyć u Trzaski.

W. T.

Zakopane — Luty.

W WIRZE STOLICY.

PO SZEKSPIRZE, PO MOLJERZE

M. MASZYŃSKI PIÓRO BIERZE.

Znakomity aktor napisał przeciętną komedję. Debiut litercki Marjusza Maszyńskiego wykazał, że nie święci sztuki piszą i że nie będąc sławnym, można skłócić coś wcale niezgorszego. Początek i koniec jest i pretensjonalna, wesoła traktówka — podobala się publiczności, być może głównie dlatego, że autor jest powszechnym umiłowcem. Rzadka to jednak rzecz, by aktor, przepraszam, dziś nie wolno mówić stróż — tylko dozorca, ani aktor — tylko artysta, — otóż rzadko artyści piszą utwory sceniczne. Maszyński wywołał zatem sensację.

Koledzy — artyści wręczyli mu podczas antraktu na premierze komplet dzieł Szekspira z dedykacją.

Po Szekspirze, po Moljercie, M. Maszyński pióro bierze. Przypina każdy, kto nie zrzedzi, że ich w kozi róg zapędzi

Czy w kunszcie antorskim — wolno wątpić, w aktorskim — z pewnością nie jest od nich gorszy.

Maszyński teatralni ofiarował Maszyńskiemu statuetkę brązową. Niebyle dowód uznania, wiadomo, że maszyński są surowi względem aktorów i tyraniują ich na wszelkie sposoby. Kiedyś Teatr Narodowy zamierzał wystawić „Dziady” w pomysłowej stylizacji. Próby, próbkę. Scena miała być ciemna i tylko reflektor oświetlał miał Konrada. Rola ta przypadła w udziale Węgrzynowi, na próbie generalnej młota się on, rzucił, biegał... „Panie, — wrzasnął na wreszcie mechanik, kierujący reflektorem, — niech pan się tak nie cisła — pan mi utrudnia pracę.

Widocznie Maszyński nigdy nie robi na złość maszynistom

WYWROZYŁA I — SPEŁNIŁO SIĘ

Abraham Grenadier oskarżył Zojkę Kwiekównę o kradzież 1500 zł. Wobec takiego autoritetu policja wpakowała panie Zosię — urocą cyganke — do więzienia. Niezwłocznie zjawił się Michał Kwiek, król polskich cyganów, w towarzystwie całej swej bandy i wyraził gotowość złożenia kaucji domowej wielkości — choćby 10000 dolarów. Zwolniono teatw bratanicy potężnego króla za kaucją.

Na rozprawie salę wypełnił odtwórk cygani i wystrójone w długie suknie cyganki. Sama Zosia Kwiek jest młoda, ładna i wesoła. Ubрана czysto, obwiszona błyskotkami i złotymi dukatami, w jedwabnym szalu wywierała dodatnie wrażenie w przeciwstawieniu do pana Abraham, który w swym brudnym cnałacie, i niechlujnej myce przypominał średniowiecznego dzikusa.

Zosia Kwiek nie przyznała się do kradzieży. Grenadier ją zawałł, kazał wrócić, ora mu wywrożyła, że zostanie okradziony. Miał jej być wdzięczny za prorocze ostrzeżenie — oskarżył ją o postępek niegodny bratanicy króla. Świadkowie nie mogli powiedzieć nic konkretnego, sad uniewinnił Kwiekównę ku wielkiej pasji Abraham.

Leczni cyganie urządzili radosną owację młodej Zosi, a potem siedmiu. Wszystkie cyganki ofiarowały mu darmo swe usługi wroźbiarskie, ale sędzia wymówił się stanowczo od tej przyłności — bał się, że je-nu również przepowiedzą okradzenie... i że się wnet sprawdzi.

Pragnąc udostępnić każdemu nabycie **DOBRYCH MEBLI PO CENACH NISKICH**

Firma **ŁOKUCIEWSKI** Wilno, Wileńska 23

niniejszem zawiadamia, iż obecnie w składzie swoim CENY na wszystkie meble ZNACZNIIE OBNIŻYŁA i sprzedaje na dogodnych warunkach.

— zmniejszenie się bezrobocia, o tysiąc ludzi (uruchomienie tartaków państwowych) i — pierwszą wyższkę zboża na wsi. Czyżby ta pierwsza jaskółka wiosny miała oznaczać schyłek kryzysu gospodarczego?!

— umysł pracą, a zwłaszcza polityką — szkoda czasu.

Zdarza się jednak, że ktoś, cos robi. Niedawno odbyło się w jednej z instytucji społecznych poufne zebranie, na którym poseł Zajączek referował „sprawę brzeską”. Zaproszono hawającego w Zakopanem gen. Józefa Hallera (miało to być magnesem, przyciągającym narciarzy opozycjonistów), cóż, kiedy generał mając na widoku obowiązujące godziny werandowania „wpaść” tylko na chwilę przed zebraniem, usprawiedliwiając się brakiem czasu...

Innych nowinek niewiele, chyba to, że popularny automobilista, b. mistrz Polski, Jan Ripper wpał na kogoś, czy coś i złamał rękę.

Wszystcy go tu znają, lubią i żałują. Sam poszkodowany pociesza się tem, że... koniak można pić z jedną ręką.

To już chyba wszystko.

Po górach, jak zresztą i niemal wszędzie kuracjusze, nie spacerowaliem wiele. Niebezpieczne to, śniegu dużo, a na Giewont! możebym nie dotarł. Zresztą spacerować można i w Wilnie, w Zakopanem najprzyjemniej jest na góry patrzeć!... tańczyć u Trzaski.

W. T.

Zakopane — Luty.

Kurjer Gospodarczy Ziem Wschodnich

AKCJA OBNIŻKI CEN NA TERENIE W-WA WILEŃSKIEGO

Podjęta przez ministerstwo przemysłu i handlu akcja zniżki cen wytworów przemysłowych znalazła swój wyraz również na terenie powiatów. Zjazd wojewodów, zwołany przez p. ministra A. Frystora w dniu 29 stycznia, jak można sądzić z komunikatów prasowych, miał na celu poinformowanie poszczególnych wojewodów o stanowisku zajętem przez rząd w odniesieniu do metod zwalczania, a przynajmniej łagodzenia kryzysu, i udzielenie wskazówek dalszego postępowania na terenie.

Jak pisaliśmy już, dążeniem rządu jest przełamanie depresji psychicznej społeczeństwa, powstałej na tle przetrwałego, a wyjątkowo ciężkiego kryzysu, — z drugiej zaś strony przyspieszenie naturalnego obecnie procesu spadku cen wytworów przemysłowych, który to spadek postępuje u nas niewspółmiernie powolniej, niż w innych państwach. Ceny hurtowe wyrobów przemysłowych, w okresie od października 1929 do października 1930 r., spadły w Anglii o 17,3 proc., we Francji o 16,0 proc., w Czechosłowacji — 13,9, u nas tylko o 11,8 proc. W odniesieniu do niektórych wyrobów różnica w spadku jest wprost rażąca. Tak naprzykład ceny eksportowe żelaza — surowki spadły w Niemczech o 27,9 proc., w Anglii — 12,4, w Belgii — 8,8, w Polsce zaś tylko o 0,7 proc.; ceny metali (bez żelaza) spadły w Niemczech o 35,8 proc., u nas o 12,7 proc.; ceny wyrobów włókienniczych spadły w Niemczech o 31,8 proc., we Francji o 28,7 proc., w Stanach Zjednoczonych A. P. o 26,6 proc., w Polsce — o 18,5 proc.; bawełna spadła w Anglii o 23,4 proc., w Belgii — u nas pozostała bez zmiany. Skutkiem powolniejszego spadku cen u nas — maleje nasza zdolność konkurencyjna przy eksporcie, ponadto zbyt wielka pozostaje rozpiętość nożyc o do cen wyrobów przemysłowych, a wytworów rolnych, wpływając ujemnie na konsumcyjną zdolność rolnictwa. Dalej troskę rządu stanowi rozpiętość cen w hurcie i detalu. Stwierdzono zostało, że nawet w sklepach spółdzielczych, cena detaliczna przewyższa o 30 i więcej proc. cenę hurtową. W drobnych przedsiębiorstwach, obsługujących często tylko kilka rodzin, rozpiętość między cenami w hurcie a detalu dochodzi do niezwykłych rozmiarów. Osiągnięcie zniżki cen u źródła, to znaczy u producenta nie dałoby pożądanego efektu, gdyby ta zniżka szła do kieszeni detalisty.

Do tej, w ten sposób rozumianej akcji przystąpiły władze i na terenie województwa wileńskiego. Z podanego w prasie miejscowej szczegółowego sprawozdania o konferencji starostów, która się odbyła pod przewodnictwem p. wojewody wileńskiego w dniu 12 lutego, można wnioskować, że zadaniem starostów powiatowych będzie: 1) przeanalizowanie i przekalkulowanie cen na terenie pod względem rozpiętości i jej zasadności, 2) notowanie, czy nastąpiła zniżka cen na terenie powiatu i w jakim stosunku — w razie gdyby nastąpiła zniżka cen u źródła, 3) charakterystyka rynku pracy pod względem podaży rąk roboczych i wahań płac robotniczych, 4) notowanie wahań cen przedmiotów pierwszego użytku, tak przemysłowych, jak rolnych, w hurcie i detalu, w poszczególnych punktach powiatu, 5) uświadomienie miejscowego społeczeństwa o charakterze kryzysu i poczynaniach rządu w kierunku złagodzenia kryzysu. 6) stały kontakt ze sferami gospodarczymi i zwłaszcza kukierniczymi.

Jak widzimy z powyższego, zadania te streszczają się do uzyskania materiału rzeczowego, umożliwiającego należyte orientowanie się w sprawach cen, do wywierania nacisku moralnego w razie stwierdzenia nieuzasadnionej rozpiętości cen i wreszcie do przełamania depresji psychicznej społeczeństwa. We wszystkich poczynaniach zdążających do regulacji cen, moment przymusu administracyjnego jest całkiem wykluczony. W tem natomiast realizowaną na terenie województwa wileńskiego akcją zniżki cen, uważamy za zewszędniar celową i wskazaną.

W związku z rozważaną akcją zauważyć się daje większe niż dotąd zainteresowanie miejscowego spo-

ROMUALD JAŁBRZYKOWSKI Z BOŻEJ I STOLICY APOSTOŁSKIEJ ŁASKI

Arcybiskup Metropolita Wileński

DO WIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA ARCHIDIECEZJI WILEŃSKIEJ
POZDROWIENIE W PANU

Uplynęło już 186 lat od czasu, kiedy śp. biskup Józef Zienkiewicz stosownie do przepisu Koncylium Trydenckiego odbył Synod Diecezjalny w Wilnie 1744 r. Jak cały nasz kraj tak i Kościół Katolicki w granicach obecnej Archidiecezji Wileńskiej przeżył w tym czasie wiele przykrości i bolesnych przesładań. Najeźdźca nieprzyjaciół kasował klasztor, wypędził zakonników, zamykał i zabierał świątynie katolickie, a lud wierny Kościołowi przemocą odciągnął od wiary. Dążył do całkowitego zniszczenia na tem terytorjum wszelkich objawów życia katolickiego. Żyje jeszcze wielu, którzy pamiętają i na sobie odczuli straszne te dzieje. Gdy dziś o tem wspominamy z pierś wydobyla się pewne zdumienie i westchnienie, powtarzamy za prorokiem: „Miserere Domine, quia non sumus consumpti”.

Najeźdźca wrogów i ich podstępne igraszki szatańskie zostały udaremnione. Na straży wiary św. i obywateli stał tu duchem apostołskim ożywieni dzielni nasi poprzednicy — biskupi i kapłani. Prawie wszyscy biskupi wileńscy i wielu, bardzo wielu kapłanów, za gorliwe wykonywanie swych obowiązków, występowanie śmiało w obronę praw Kościoła św. byli pozabawieni swych stanowisk więzieni i wywiezieni w głąb Rosji. Ogół wiernych, chociaż trafiały się smutne wyjątki, pozostał wytrwale za wskazaniami swych duchownych przewodników i dziś doczekał się tryumfu Kościoła, jest — jest wolni.

Ale skutki wrażeń przesładań dają się odczuwać i teraz ciotkliwie. Brak dostatecznej ilości kapłanów i celowe utrudnianie duchowieństwu wykładu zasad wiary św. były powodem, że ludność katolicka tu i ówdzie ulegała mniej lub więcej indyferentyzmowi, w którym się zarażała od swych sąsiadów inowierców, ulegała pewnym odchyleniom od zasad katolickich.

Frzy pomoc Bożej mamy to usunąć, rany zadane wygoić, chorych wyleczyć, słabych ożywić i wzmocnić, abyśmy wszyscy, każdy w swym zakresie, mogli godnie spełnić swe postanowienie i przyczynić się skutecznie do szerzenia pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowym, a swem wzorowem szczerze katolickim życiem opartem na zasadach miłości i sprawiedliwości zachęcić inowierców do jedności z Kościołem Chrystusowym.

W tym celu dekretem z dnia 4. I. 1928 r. nr. 50 i z dnia 5. II. 1929 r. nr. 607 wyznaczaliśmy specjalne Komisje, które stosownie do wymagań Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego c. c. 356,360 miały przygotować materiał na Synod Diecezjalny i dziś, gdy prace przygotowawcze już ukończono, niniejszym postanawiamy odbyć ten Synod Diecezjalny w dniach 10, 11, i 12 lipca r.b. po uprzednim odprawieniu (7, 8, 9 VII) ćwiczeń duchownych.

Do uczestnictwa w tym Synodzie zapraszamy:

1. Najprzewielebniejszego księdza Biskupa Sufragana Kazimierza Mikołaja

Michałkiewicza, Wikariusza Generalnego.

2. Przewielebnych Księża Prałatów i Kanoników Kapituły Katedralnej.

3. Przewielebnych Księża Profesorów Wydziału Teologicznego USB.

4. Przewielebnych OO. Prowincjałów tych Zakonów, które mają swe domy w Archidiecezji Wileńskiej, jak również Wilebnych OO. Przełożonych tych domów.

Powołujemy też i wzywamy, aby się stawili na ten Synod sub obedientia canonica:

5. Wielebny Ksiądz Rektor i wszyscy Księża Profesorowie Seminarjum Duchownego Archidiecezjalnego.

6. Wszyscy Wielebni Księża Dziekani,

7. Wielebni Księża Kierownicy Akcji Katolickiej.

8. Wszyscy Wielebni Księża Proboszczowie m. Wilna.

9. Wielebni Księża Proboszczowie wybrani jako delegaci po dwóch z każdego dekanatu.

10. Wielebni Księża Prefekci, najmniej czterej, wybrani przez Koło XX. Prefektów.

11. Wielebni Księża Wikariusze Katedralni

12. Wielebni Księża Wikariusze — dwaj wybrani z m. Wilna i po jednym z Grodna i z Białegostoku.

Wykaz imienny delegatów nadesłał WW XX Dziekani pod adresem Wielebnego ks. Promotora przed 1. III rb.

O ileby kto z wezwanych na Synod Archidiecezjalny nie mógł przybyć z powodu choroby lub innej poważnej przyczyny, niech się pośpieszy przed rozpoczęciem Synodu wytlumaczyć listownie wobec W-go Księdza Promotora.

Aby wyjednać obfitość łask Bożych dla sprawy doniosłej, jaką jest Synod, od chwili ogłoszenia niniejszego zarządzenia aż do 12. VII rb. włącznie Wielebne Duchowieństwo będzie odmawiać we Mszy św. jako oratio imperata de Spiritu Sancto (Missa Votiva ad postulandum gratiam Spiritus Sancti) i w ciągu miesiąca czerwca we czwartki odprawiać będzie wotywy de Spiritu Sancto (servatis semper de iure servandis).

Wielebni Księża Proboszczowie w pierwszą niedzielę czerwca poinformują swych parafian o zamierzonym Synodzie i zachęca ich a zwłaszcza Zgromadzenia Zakonne do modłów i przygotowania do Sakramentów św. na intencję Synodu.

Wielebni Księża Proboszczowie i Rektores Kościołów wydadzą rozporządzenia aby 10. VII rb. o godz. 8 jako w czas rozpoczęcia Synodu dzwonił przez kwadranse we wszystkie dzwony.

Wielebny Promotor Synodu przed 1. IV. rb. ogłosi o otrzymaniu naszej próbyby szczegółowy regulamin Synodálny.

Pomoc Boska niech będzie zawsze z nami.

W Wilnie dn. 7. II. 1931 r.

Arcybiskup Metropolita Wileński.

Historja pewnej podróży lotniczej

Z LOTNISKA LIDZKIEGO DO LWOWA

Samolot wojskowy „Potez” pilotowany przez sierżanta Tondzisa wystartował z Lidzby do odbyć podróż do Lwowa.

Po raz pierwszy samolot opadł w Białej Podlaskiej wobec wyczerpania benzyny. Po starciu z Białej Podlaskiej sierż. Tondzisz musiał lądować w Łucku z powodu wyczerpania benzyny. Po zmianie chłodnicy zdawało się, że samolot szczęśliwie dotrze do celu.

Stać się jednak inaczej, bowiem pechowa maszyna jeszcze raz odmówiła posłuszeństwa kółu maj. Zwinie w pow. herodowski.

Sierż. Tondzisz nie chciał już więcej ryzykować i odjechał do Lwowa koleją, zabierając z sobą rozmontowany samolot.

Nowa katastrofa lotnicza

Nad lotniskiem w Lidzie podczas lotów ćwiczebnych miała miejsce katastrofa lotnicza.

Samolot wojskowy 5 p. lot. prowadzony przez pilota por. Pietraszkiewicza i obserwatora ppor. Kuźniskiego opadł na pola, ulegając częściowo m. zdruzgotaniu. Obsługa aeroplanu doznała ciężkich obrażeń.

Bole w złądki, ściskanie w dolku, obracanie, gnienie w kiszczakach, złe trawienie, bóle głowy, obłożony język, błada cera, ławo usunąć, stojąc wieczorem wodę gorzką „Franciszka - Józefa”, biorąc wieczorem przed użyciem się na spoczynek, pełną szklenkę.

**DO NABYCIA
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH
I ADMINISTRACJI „SŁOWA”
KSIĄZKA
„DALEKI WSCHÓD
W POLITYCE ŚWIATOWEJ”
WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO
Cena 5 zł.**

czestniwa sprawami kryzysu gospodarczego. W ubiegłą niedzielę, w klubie społecznym, prof. Wł. Zawadzki wygłosił referat dotyczący kryzysu i środków zaradczych; radjo wileńskie więcej uwagi zaczyna poświęcać tematom gospodarczym; na łamach prasy polskiej i żydowskiej coraz częściej rozważane sa sprawy przesielenia gospodarczego.

GIĘŁDA WARSZAWSKA

z dnia 21 lutego 1931 r.

WALUTY I DEWIZY

Dolary 8,91 — 8,93 — 8,89 Żelgza 124,40 — 124,71 — 124,09. Holandia 358,14 — 357,90 Londyn 43,34 — 43,45 — 43,23 York kabel 8,928 — 8,948 — 8,908. Parw 34,99 i ćwierć — 35,08 i pół — 34,90. Parw 26, 42 — 26,48 — 26,36. Szwajcaria 172,21 — 172,64 — 171,78. Wiedeń 125,40 — 125,71 — 125,09. Włochy 46,73 — 46,85 — 46,61. Berlin w crotach pryw. 212,05

PAPIERY PROCENTOWE

Pożyczka 5 proc. konwersyjna 49,50. 10 proc. kolejowa 103 6 proc. dolarowa 71,50 8 proc. LZ BGK i BR obligacja BGK 04. Te same 7 proc. 83,25. 4,5 proc. LZ ziemskie 52. 7 proc. ziemskie dolarowe 76,50. 8 proc. ziemskie dolarowe 90 5 proc. warszawskie 56,75. 8 proc. warszawskie 72. — 72,50. 7,175. 8 proc. Czesłochowy 63. 8 proc. Lublina 63. 8 proc. Łódź 68,50. 10 proc. Radomia 74,50. 10 proc. Siedlce 74,50. 6 proc. obligacje poz. konw. m. Warszawy 50,25 — 50

AKCJE

F. Handlowy 108 B. Polski 153. Ste. Postasowe 90. Sł. i Światło 73 Węgiel 32,25 Ostrowiec s. B. 45. Starachowice 11,75



Dr. MARJAN OBIEZIERSKI

OBYWATEL ZIEMI MOHYLEWSKIEJ i MIŃSKIEJ

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł dn. 20 lutego 1931 r. przeżywszy lat 59.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby (Jagiellońska 7), nastąpi dn. 23 lutego (w poniedziałek) o godz. 9.30 r. do parafjalnego Kościoła Św. Jakóba, skąd po nabożeństwie żałobnym odbędzie się pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O tych smutnych obrzędach zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych

Żona, bracia, bratowe, synowice i synowcowie

S. P.
dr. MARJAN OBIEZIERSKI

W dniu 20 bm. rozstał się z tym światem po długich i ciężkich cierpieniach doktor Marjan Obiezierski.

Syn zasłużonych zeszłego Joachima i Józef z Żywiołkiewiczów urodził się w r. 1871 w Warszawie, gdzie rocznie zamieszkał po powrocie z wygnania ukazem carskim pozabawieni możliwości osiedlenia się w stronach rodzinnych — Mohylewsczyźnie.

Tu do szkół zaczyna uczęszczać, jednak represje Apuchitna zmuszają rodziców przenieść syna do Kazania. Po skończeniu gimnazjum zapisuje się na Uniwersytet warszawskiej, jednak już w roku 1894 po znanych wyżej stopniach studenckich (tzw. sprawie Kilińskiego) zostaje wykluczony i zesłany w głąb Rosji.

Annestja po śmierci Aleksandra III pozwała Mu wrócić do rodzinnego majątku Konstana w Mohylewsczyźnie.

Wznawia studia w Kijowie, przenosi się następnie do Dorpatu gdzie uzyskuje dyplom. Następuje wyjazd zagranicę na dalsze studia.

Studjuje kilka lat, poczem, w myśl życzeń Matki, której wolą było aby jej synowie osiedlili się w swoich rodzinnych stronach, osiedla się w Mińsku.

Tu rozpoczyna się zawodowa i społeczna praca Zmarłego. Buduje i organizuje pierwszą na europejskiej stopie postawioną, klinikę położniczo - ginekologiczną.

Prowadzi ją przez szereg lat aż do chwili kiedy brutalny najeźdźca zmusza do ustąpienia z Mińska.

Wstępuje do wojska, aby jako lekarz nieść pomoc braciom ranym w obronie wolności Polski.

Osiadła się następnie w Wilnie. Tu znów znajduje szerokie pole do swej zawodowej i społeczno humanitarnej działalności.

Jest współwłaścicielem kliniki, pracuje na niwie społecznej opierając swoją działalność na filantropii. Przenika do wszystkich warstw, wszędzie jest poważany, ceniony, kochany; jako lekarz i jako człowiek gotowy zawsze przyjąć z pomocą potrzebującym.

Ulubionym terenem pracy Zmarłego jest Związek Polaków Zakordonowych i Czerwony Krzyż. Opiekuje się tu szczególnie biednymi dziećmi zbiegów pozbawionych możliwości zarobkowania, przeniesionych na inny, obcy im grunt.

Był dobroczyńcą nie szukając rozgłosu, cichym na ciężkiej niwie społecznej.

Odszedł.

I znów Wilno żegnać będzie jednego z tych, co życiem swem innym za przykład świecił, a przenosząc się w zaświaty dobrą po sobie pamięć zostawił.

Cześć jego pamięci.

W. T.

FILM I KINO

„HELIOS”: BŁĄD OJCA. W ROLACH GŁÓWNYCH NORMA SHEARER I LEVIE STONE

Lewis Stone, dystyngowany i opasany starszy pan, „a perfect gentleman” — grywa zwykłe role mężów. Robi to z wielką wprawą i znajomością rzeczy, jako, że sam jest już po: az trzeci żonaty. Chce być dobrym mężem i kłiwym ojcem, ale reżyserzy podobno zmuszają go do odtwarzania czarnych charakterów. Tak jest i w „Błędzie ojca”. Siwy, stateczny pan, ojciec dorosłej córki, (Norma Shearer) i mąż kochającej go żony — musi się zakochać jak młodzik w piękną żonę jakiegoś lekarza, która również ma dorosłego syna (Belle Bennet). Sytuacja dość skomplikowana i granicząca niemal z groteską ze względu na poważny wiek i dorosłe dzieci rozamowanych kochanków. Ratuje ją jednak wyrobienie i dobra gra artystów. Przeciwnie nawet, sprawa przybiera tragiczny obrót. Znajdzie się

jednak ratunek: zakochane dzieci doprowadzą do pojednania. Norma Shearer gra rolę córki, w której walczą trzy uczucia: miłość do ojca, do odepchniętej przez niego matki, i do dzieła cego. Benneta. Belle Bennet — to ag: esywny i zachwały, a jednak romantyczny młodzieniec, który pokona wszystkie trudności.

Z efektów dźwiękowych dobrą byłaby burza nocna na jeziorze, gdyby nie potrakowała jej reżyserja ze zbyt wielką konwenansową przesadą. To też niepodobniostem jest wyrównanie się kochanków z tej ciężkiej operacji. Mając rozbitę czołno, powinni by właściwie zginąć w kilkunastometrowych bałwanach. A może zamilnił pod tym względem mechanik „Heliosu”, bo wiem film rwał się ustawicznie; skutkiem tego, niebardzo trzymał się kulp. Wyświetlany był też mocno na ciemno, ale to pewnie dlatego, że srebrny ekran „Heliosu” oddawna nie widział pralni.

Nad program widownia pokładała się od śmiechu, obserwując przygody dwóch najlepszych komików kina wcz. smutnego i chudego Stana Laurel i kokieterijnego grubasa Olivera Hardy, zwanych popularnie: Flip i Flap.

Ala wpadła zaraz w nastrój ponury widząc po raz trzeci beznadziejną reklamę Fosfatynv



Sporanin

PASTYLKI DEZYNFEKUJĄCE WYTRAWIENIE OSTRA WALECZYSTY BRZODZIE PRZECIWI GRYPPIE. ANGIEMIE I P.

BARCICKOWSKI SA-POZNAN

Do nabycia w aptekach i drogeriach



Dr. Marjan Obiezierski

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zmarł dn. 20 lutego 1931 roku.

Wyprowadzenie zwłok do kościoła Św. Jakóba odbędzie się w poniedziałek, dnia 23 lutego, o godzinie 9 min 30 rano, skąd po Mszy żałobnej nastąpi pogrzeb na cmentarzu Rossa.

O tej nader smutnej i niepowetowanej stracie zawiadamia

ZAKŁAD ZWIĄZKU
POLAKÓW Z KRESÓW ZAKORDONOWYCH

DNIA 20 LUTEGO R. B. ZMARŁ

S. P.

Dr. Med. Marjan Obiezierski

WIELOLETNI CZŁONEK ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Z grona działaczy czerwonokrzyżskich był Człowiek, który wielką dobrocią serca, prawością charakteru, uczynnością, jakie cechowały Jego życie, zjednał Sobie powszechny szacunek i głęboką życzliwość.

Choć odszedł na zawsze, pamięć o Nim zachowamy w najwzduchniejszym wspomnieniu.

ZARZĄD WILEŃSKIEGO OKRĘGU
POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

Wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi ukochanej mej Matce

S. P.

Helenie Daniłowowej-Sięcińskiej

tym, którzy złożyli wyrazy współczucia, jako i tym, którzy przynosili jej ulegę w ostatnich chwilach życia, w szczególności zaś PP. Doktorom Mo: szyńskiej, Gojdziołowi, Wielebnemu księdzu Władysławowi Paczkowskiemu, Panu Komendantowi Województwu, P.P. inspektorowi Ludwikowskiemu, Zarządowi Okręgowemu i Zarządowi Kół Stowarzyszenia „Rodzina Polij: na”, Zarządowi „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet”, oraz orkiestrze pol: icznej — wyrazy serdecznego podziękowania składa.

C O R K A.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie pogrzebu Matki naszej

S. P.

z WOROŃCÓW Wiktorji Juchnowiczowej

tą drogą składamy serdeczne Bóg Zapłać

SYN I SYNOWA

Sędzia Miłaszewicz

III.
PROTEST SYNDYKATU DZIENNIKARZY WILEŃSKICH

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich na posiedzeniu w dniu 21 bm. powziął następującą uchwałę:

„W ostatnich dniach zaszedł wypadek usunięcia z sali sądowej skutkiem zarządzenia, wydanego przez sędzię Sądu Okręgowego p. Miłaszewicza, dwóch sprawozdawców prasowych, członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, pp. F. Dąglę i W. Tatarzyńskiego. Powodem tego było za: mieszczenie karykatury p. sędzię Miłaszewicza w „Słowie”, w którym wy: mienieni sprawozdawcy współpracu: ją

„Wobec tego że rysowanie karykatur z sali sądowej jest powszechnym w prasie sposobem urozmiaienia spr: wozań sądowych, a karykatura p. sędzię Miłaszewicza, zamieszczona w „Słowie”, nie miała charakteru obra: żającego, ponieważ dalej usunięcie wy: nienionych wyżej sprawozdawców z sali sądowej uniemożliwiło im spełnie: nienie ich obowiązków zawodowych, — Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wile: Ńskich stwierdza, że zaszedł fakt nie: notowany dotąd w kronikach sądow: nictwa wileńskiego, którego stosunek do prasy odznaczał się zawsze życzli: wością i że p. sędzia Miłaszewicz, wy: dalając wspomnianych sprawozdaw: ców prasowych, skorzystał z uprawnień przewodniczącego dla wymierzenia so: bie dorącznej satysfakcji za rzekomo: sobistą obrażę.

„Przeciwko zarządzeniu temu, wy: sokie ubliżającemu stanowi dziennika: skiemu, Synikat Dziennikarzy Wile: Ńskich zakłada kategoryczny protest”.

Er.

